



O sympatycznym wunderkindzie

Fahrenheit Crew



David Weber

Piękna przyjaźń

Tłum.: Radosław Kot

Rebis 2012

Stron: 328

Cena: 33,90 zł

Nie cierpię wunderkindów. Rozwinięci ponad wiek nieletni geniuszkowie rozprawiający o etyce, fizyce molekularnej, Kancie i Heglu budzą mój wstręt oraz niesmak. I dlatego niepominiemie zdziwiłam się, że książka „Piękna przyjaźń” Davida Webera tak przypadła mi do gustu. Przyznaję uczciwie, że był to mój pierwszy kontakt z prozą Webera. Książka opowiada o młodocianej Stephanie Harrington, noszącej cechy prawdziwego wunderkinda: dziewczynka jest dojrzała ponad swoje lata, przejawia zacięcie naukowe, z powodu swych niezbyt dziewczęńskich zainteresowań jest niepopularna wśród rówieśników, ale, jak przystało na prawdziwego, świadomego swej wartości geniusza, ma to gdzieś. Podobny zbiór cech powinien odstraszyć mnie od bohaterki, a książkę powinnam cisnąć w kąt. Nie zrobiłam tego jednak.

Dlaczego?

Bo to jest porządnie napisana książka z wyrazistą postacią główną. Bohaterka jest dwunastoletnią, a potem czternastoletnią dziewczynką o zainteresowaniach znacznie wykraczających poza normę swojego przedziału wiekowego, ale jednocześnie noszącą wszelkie cechy zwykłego dziecka w tym wieku. Ma swoje sprawy, które ukrywa przed rodzicami, jest nieposłuszna, psoci jak każda nastolatka. Nie ma w sobie „dorosłego” zadęcia, którego nie cierpię.

Powieść Webera stanowi kawałek sympatycznego przygodowego SF, przeznaczonego raczej dla młodszego czytelnika. Jest w niej wszystko, o czym nastolatek może sobie zamarzyć – pomysłowa rówieśniczka, obcy świat ze wszystkimi jego cudami, zazdrosne bachory, które niedostrzegalnym wysiłkiem woli można pokonać, i szwarczarakter. No i przede wszystkim treecaty. Milutki, puchate koty i bezlitośni zabójcy w jednym, rozumne stworzenia potrafiące stworzyć psychiczną więź, kierujące się wspaniałą intuicją i elegancko konsumujące łydki selera naciowego. Jestem

kociarą i być może nie pozostało to bez wpływu na moją ocenę tej rasy, ale konstrukcję treecatów jako bohaterów uważam za bardzo udaną. Jako się rzekło, to mój pierwszy kontakt z Weberem, i mam nadzieję, że ta sympatyczna rasa występuje także na kartach innych jego powieści.

Podczas pisania książek dla młodzieży trudno jest uniknąć dydaktycznego smrodku. Weberowi się to udało. Śladowo, ale bardzo znamienne zaznaczony jest problem stosunku najeźdźców do gospodarzy zajętego terenu, co w naszym świecie zaowocowało kuriozami w rodzaju wegetujących w rezerwach Indian albo zapijaczonych Eskimosów przeniesionych w warunki wielkomiejskiej Kopenhagi. Zasygnalizowana jest konieczność zmiany sposobu myślenia obu stron po kontakcie – jeśli ludzie i treecaty mają być partnerami, powinni przynajmniej spróbować zrozumieć się nawzajem. Tego rodzaju dyskretne przemycenie pewnych wartości etycznych nie zaszkodzi, a być może kiedyś pomoże młodemu czytelnikowi. Starszemu też, jeśli chodzi o ścisłość.

David Weber jest znany przede wszystkim jako autor licznych powieści z gatunku militarnego SF. Jeszcze nie wiem, jakie są inne jego książki, ale z pewnością się dowiem. Bo „Piękna przyjaźń” jest doskonała na początek. Lekka, ale nie pusta, niegłupia, ale również bez nachalnego promowania pewnych postaw. *To lubię, rzekłem, to lubię*. Nawet jeśli bohaterka jest rozwiniętym ponad wiek wunderkindem.

Hanna Fronczak